

Piotr Tobera

Problematyka Bełchatowskiego Okręgu Przemysłowego w piotrkowskich "Studiach Regionalnych"

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 33, 331-335

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PIOTR TOBERA

PROBLEMATYKA BEŁCHATOWSKIEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO
W PIOTRKOWSKICH „STUDIACH REGIONALNYCH”

„Studia Regionalne”, rocznik społeczno-gospodarczy wydawany przez zespół redakcyjny działający przy Radzie Naukowej przy Wojewodzie Piotrkowskim, są młodym czasopismem. Dotychczas ukazały się dwa tomy: za lata 1977 i 1978, jeśli nie liczyć wcześniejszych pięciu numerów „Regionu Łódzkiego”, publikacji Rady Naukowej przy Wojewodzie Łódzkim.

Zasadniczym powodem zainteresowania socjologa tym periodykiem jest fakt, że w poważnej mierze skupia uwagę swą na rozwoju Bełchatowskiego Okręgu Przemysłowego (BOP). Jak powszechnie wiadomo, powstaje tam Zespół Górniczo-Energetyczny (ZGE), który stanowi ogromne przedsięwzięcie w naszym kraju i niewątpliwie w świecie, jeśli się uwzględni specyfikę realizowanych tam inwestycji. Wymaga to oczywiście udziału szeregu firm budowlanych i montażowych, ale także licznych zespołów badawczych opracowujących różne aspekty funkcjonowania ZGE i przemian zachodzących w BOP.

Pragnę na podstawie artykułów zamieszczonych w omawianym piśmie uzmysłowić mniej zorientowanym czytelnikom „Przeglądu Socjologicznego” wielkość i znaczenie owych inwestycji dla kraju i regionu bełchatowskiego oraz ich skutki ekologiczne. Nie będzie to recenzja pisma, gdyż jak podkreślałem, „Studia Regionalne” dopiero kształtują swój styl i poziom naukowy. O wiele bardziej dla czytelnika może być przydatna informacja, w miarę syntetyczna, na temat programu rozwoju kopalnictwa węgla brunatnego i energetyki i wynikających stąd problemów na przykładzie Zespołu Górniczo-Energetycznego „Bełchatów”.

Według „Rocznika Statystycznego” 1977 Polska zajmuje czwarte miejsce w świecie i drugie w Europie pod względem wydobycia węgla kamiennego, zaś piąte miejsce w świecie i Europie w wydobyciu węgla brunatnego. Fakt, że już należymy do czołówki światowej w eksploatacji węgla brunatnego, jest mniej znany opinii społecznej. A dodać trzeba, że nasza pozycja jeszcze bardziej się wzmocni w najbliższej przyszłości, bo oto przewiduje się, że w roku 1990 wydobywać będziemy około 140 mln ton węgla brunatnego (obecnie ok. 40 mln ton), a do roku 2000 możemy dojść nawet do 190 mln ton rocznie. Śmiało można więc powiedzieć, że będziemy jedynym krajem w świecie, gdzie rozwój energetyki tak silnie opierać się będzie na wykorzystaniu zasobów węgla brunatnego. Wielki udział w tym wzroście będą miały bełchatowskie złoża węgla brunatnego, których wielkość szacuje się na 2 mld ton. Zostały one odkryte w 1959 r. Już w latach sześćdziesiątych planowo przystąpić do realizacji niezbędnych robót, ale dopiero w 1975 r. zapadły wiążące decyzje o rozpoczęciu szerokiego frontu inwestycji głównych i towarzyszących.

Bełchatowski węgiel dzieli się na trzy naturalne części: „pole „Szczerców”, pole „Bełchatów” i pole „Kamieńsk”. Najbogatsze zasoby znajdują się w polu „Bełchatów” (1200 mln ton) koło Łękawy, 15 km na południe od miasta o tej samej nazwie. Drugim co do znaczenia jest pole „Szczerców” (820 mln ton). Węgiel brunatny na polu „Kamieńsk” (140 mln ton) określa się jako zasoby pozabilansowe, to znaczy nie brane są pod uwagę w planistycznej przyszłości. Całość tych złóż rozciąga

się ze wschodu na zachód w okolicy środkowego biegu Widawki, największej rzeki regionu, będącej prawym dopływem Warty.

Aktualny program inwestycyjny obejmuje budowę kopalni „Bełchatów” i elektrowni „Bełchatów I” („Rogowiec”). Jest to pierwszy etap powstawania „ZGE-Bełchatów”. W drugim etapie, po 1986 r., przewiduje się realizację odkrywki „Szczerców” i elektrowni „Bełchatów II” („Osiny”). Dla scharakteryzowania rozmiarów inwestycji pierwszego etapu przytoczę kilka liczb.

Wydobycie węgla brunatnego we wszystkich aktualnie pracujących polskich kopalniach: „Turów”, „Pałnów”, „Adamów”, „Konin” równa się docelowej zdolności produkcyjnej kopalni „Bełchatów” (ok. 38 mln ton węgla brunatnego rocznie). Elektrownia „Bełchatów I” będzie dysponowała mocą 4320 MW, tj. taką, jaką miały wszystkie elektrownie w Polsce w 1960 r., i będzie wytwarzała energię elektryczną stanowiącą 60% globalnej produkcji kraju w 1975 roku!

Koszty pierwszego etapu budowy ZGE ustalone na lata 1974—1986 w uchwale 168/75 Rady Ministrów z 12 IX 1975 r. wynoszą 85 mld zł. Na marginesie dodam, że nie określa się w niej nakładów na ochronę środowiska i rozwój rolnictwa; jedynie zaleca się prowadzenie studiów i badań w tym zakresie.

Już teraz stwierdza się, że etap ten będzie wymagać nakładów rzędu 120 mld zł, przy czym wielkość ta uwzględniająca szerszy zakres potrzeb środowiskowych nie wyczerpuje ich. Jeśli zaś uwzględni się rozpoczęcie robót związanych z budową drugiej elektrowni jeszcze w 1984 r., koszty przewidziane na lata 1974—1986 mogą wynosić 137—140 mld zł. Wszystko to świadczy o tym, że ZGE Bełchatów będzie istotnie największą inwestycją w naszym kraju. Warto przy okazji zaznaczyć, że pierwotnie w planie kompleksowego zagospodarowania Bełchatowskiego Okręgu Przemysłowego 1970—1990, opracowanym w 1973 r. przez Wojewódzką Pracownię Planów Regionalnych w Łodzi, przewidywano znacznie skromniejszy program inwestycyjny, którego koszt oszacowano na 52 mld zł.

Postanowiono więc realizować program maksimum będący odbiciem szybkiego rozwoju przemysłu, a co za tym idzie gwałtownych potrzeb energetycznych. Nie bez znaczenia były zmiany w podziale administracyjnym kraju, które wpłynęły na modyfikację obszaru BOP czyniąc Piotrków Trybunalski siedzibą władz wojewódzkich i poniekąd głównym miastem Bełchatowskiego Okręgu Przemysłowego.

Innym aspektem wielkości ZGE jest negatywne jego oddziaływanie na otaczające środowisko przyrodniczo-geograficzne. Wyznaczona strefa najbardziej uciążliwego oddziaływania ZGE w przeważającej powierzchni zamyka się w granicach BOP, którego obszar planistyczny wynosi 1069 km², co stanowi 17% ogólnej powierzchni województwa piotrkowskiego. Rejon ZGE definiuje się zwykle jako obszar objęty przewidywanym zasięgiem leja depresji, spowodowanym odwodnieniem kopalni „Bełchatów” i „Szczerców”. Jednakże poszczególni specjaliści nie są zgodni co do jego faktycznego zasięgu. W „Studiach Regionalnych” podaje się wielkości rzędu od 1,4 tys. do 2 tys. km². Odpowiada to obszarowi o promieniu od 21 do 26 km. Można też słyszeć nieoficjalne opinie sugerujące powstanie leja depresyjnego o promieniu 40 km, co odpowiadałoby powierzchni ok. 5 tys. km². Jest to problem nader sporny i niesłychanie doniosły z punktu widzenia strat, jakie poniesie rolnictwo, i kosztów rekompensujących owe straty w sferze określanej „ochroną środowiska”. Zastosowana w kopalni „Bełchatów” technologia odwodnienia złoża zalegającego średnio na głębokości 141 m sprowadza się do wiercenia wielkośrednicowych studni w wyznaczonych barierach wewnętrznych i zewnętrznych. Głębokości tych studni są zróżnicowane i wahają się od 155 m w barierach wewnętrznych niestałych do 400 m w barierach wewnętrznych stałych. Prze-

widuje się wywiercenie 420 takich studni, których zadaniem jest wypompowanie 1,5 mld m³ wody i odprowadzenie ich rurociągami do rowów stanowiących system odwadniania powierzchniowego kopalni, której obszar wyniesie 18 km².

Bezpośrednią konsekwencją odwodnienia obu kopalni będzie obniżenie zwierciadła wód podziemnych, co spowoduje zanik lub obniżenie wody w płytkich studniach, całkowity zanik przepływów niskich i średnich w małych rzekach, w większych zaś zanik przepływów niskich i zmniejszenie przepływów średnich i wysokich. W rezultacie tego nastąpi też przesuszenie terenów rolniczych i leśnych. Wyraźnie pogorszy się produktywność gleb. W krańcowych przypadkach spadek zdolności produkcyjnej wyniesie 60—70%, co oznacza całkowitą degradację gleb i konieczność zmiany charakteru ich użytkowania. Szczególnie dotyczy to będzie gleb, gdzie wody gruntowe występują płytko, tj. do 2 metrów pod powierzchnią ziemi, a także gleb zbudowanych z piasków luźnych i słabo gliniastych, a zatem cechujących się małą retencją wodną. Takie właśnie gleby stanowią przeszło 50% obszaru oddziaływania ZGE.

Proces pogarszania się jakości gleb na tym terenie zostanie tym bardziej przyspieszony, że naturalne warunki przyrodnicze nie sprzyjają wysoce produktywnemu rolnictwu. Po pierwsze, tak jak w całym makroregionie środkowym Polski, również w województwie piotrkowskim, przeważają gleby V i VI klasy bonitacyjnej. Po drugie, zaznacza się tam stały deficyt wody w okresie wegetacyjnym, spowodowany niedostatkami opadów atmosferycznych (niedobór rzędu 50 mm).

Zakłócenie stosunków wodnych wskutek budowy kopalni odkrywkowych i systemu ich odwadniania jest niewątpliwie najpoważniejszą przyczyną zachwiania równowagi ekologicznej na omawianym terenie.

Drugą co do znaczenia przyczyną naruszenia równowagi biologicznej jest zanieczyszczenie powietrza atmosferycznego pyłami i gazami, zwłaszcza SO₂ i N₂O₅, emitowanymi przez elektrownie bełchatowskie. Główne niebezpieczeństwo związane jest ze szkodliwym oddziaływaniem związków siarki na żywe organizmy i gleby, które ulegać będą zakwaszeniu.

Projekt budowy elektrowni zakłada zainstalowanie wysokich kominów (ok. 300 m), zdolnych do rozpraszania na znaczne obszary produktów spalania węgla brunatnego, i bardzo sprawne elektrofiltry wytwarzane na licencji RFN, mogące zatrzymać 99,6% pyłów. Lecz podobnie jak w kwestii zasięgu leja depresyjnego, również na temat wielkości emisji gazów i pyłów, obszaru ich rozprzestrzeniania się oraz negatywnych skutków elektrowni na środowisko przyrodnicze istnieje wiele różnych opinii. Nie ma jednak wątpliwości, że obszar ów będzie znacznie większy niż zasięg leja depresji. Różnice zdań odnoszą się do powierzchni od 2 do 5,5 tys. km². Jest też oczywiste, że te negatywne wpływy kopalni i elektrowni na środowisko przyrodnicze BOP na pewnych jego obszarach będą się nakładać i wzmacniać.

W związku z tak daleko posuniętą deterioracją środowiska, zwłaszcza w bezpośrednim oddziaływaniu inwestycji górniczo-energetycznych, i wysokimi kosztami rekultywacji terenów rolniczych i leśnych, wymagających nakładów w wysokości 250 tys. zł na 1 ha, niektórzy autorzy artykułów zamieszczonych w „Studiach Regionalnych” proponują, aby straty, jakie poniesie gospodarka rolna w BOP, były rekompensowane na innych mniej zdewastowanych terenach makroregionu środkowego Polski. Natomiast w rozpatrywanym obszarze należałoby ograniczyć się do rekultywacji leśnej umożliwiającej za kilkadziesiąt lat odbudowę naruszonej równowagi biologicznej. Decyzje rządowe są jednak po stronie zwolenników utrzymania i rozwoju rolnictwa na terenie BOP. Optymiści twierdzą, że właściwe

rozwiązania w zakresie ochrony środowiska, zastosowanie melioracji i użyźniania gleb, wykorzystanie torfów i ziemi próchnicznej pochodzących z nakładu kopalni i gruntów przeznaczonych pod inwestycje, odkwaszanie gleb popiołami zawierającymi $\text{CaO} + \text{MgO}$, deszczowanie itp. uczynią strefę oddziaływania wielkiego przemysłu obszarem nowoczesnego i wydajnego rolnictwa. Ich przekonanie, że zostanie zrobione wszystko, co mieści się w programie ochrony środowiska, przynajmniej z perspektywy znanych nam doświadczeń, nie wydaje się w pełni uzasadnione. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że produkcja przemysłowa, nie tylko w naszym kraju, posiada absolutny priorytet w realizacji zadań społeczno-gospodarczych. To ona niejako rozstrzyga o kryteriach postępu społecznego. Że zaś cele środowiskowe są na dalszym planie, dowodzi choćby to, że program ochrony środowiska nie ma ściśle ustalonego rachunku kosztów, harmonogramu pracy i wykonawców na wzór programu inwestycji podstawowych. W chwili obecnej można mieć pewność jedynie co do kilku jego punktów o charakterze technicznym (oczyszczalnie ścieków, elektrofiltry, wysokie kominy, strefy ochronne, rekultywacja zwałowisk). W sumie jednak stanowi on raczej koncepcję ochrony środowiska niż właściwy program realizacji.

Po drugie, można żywić słuszne obawy, że podobnie jak niektóre inwestycje towarzyszące służące zaspokojeniu istotnych potrzeb ludności (mieszkania, usługi, kultura), również program ochrony środowiska pozostanie w tyle w stosunku do zaawansowania inwestycji podstawowych. Wszelka jednak zwłoka w ochronie środowiska przyrodniczego, w przeciwieństwie do innych opóźnień, może się okazać nie do odrobienia w bliskiej przyszłości.

Przedstawiłem w tym komunikacie zagrożenia, głównie dla rolnictwa, jakie rodzi powstawanie kompleksu przemysłowego w rejonie bełchatowskim. Pomiąłem, z braku miejsca, problemy takie, jak uszczuplenie terenów rolnych zajmowanych pod inwestycje podstawowe i towarzyszące, deforestacja obszaru BOP, zagrożenie promieniowaniem elektromagnetycznym spowodowane przez linie przesyłowe o najwyższych napięciach, uciążliwość hałasu, zniekształcenie rzeźby powierzchni ziemi itp. Ogół tych skutków, o których tu była mowa, mieści się w ramach szeroko rozumianej ekologii. Można więc zapytać, gdzie tu jest miejsce dla socjologii jako nauki o społecznym środowisku człowieka. Odpowiedź na to pytanie wymagałaby szerszych rozważań. Wypada więc ograniczyć się do kilku ogólnych uwag. Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że socjologię można równie twórczo uprawiać wychodząc od tego, jak poszczególne społeczeństwa przekształcają i wykorzystują do swoich potrzeb zasoby i siły przyrody. Marksowska koncepcja pracy ludzkiej znajduje tu właściwe zastosowanie. Umożliwia ona ponowne zwrócenie uwagi na dialektykę procesu pracy, na to, że z jednej strony praca awansuje społeczeństwo na wyższy poziom ekonomicznego rozwoju, prowadzi do rozwoju sił wytwórczych, te zaś warunkują ekonomiczną organizację społeczeństwa, a z drugiej praca, w sensie oddziaływania człowieka na przyrodę, rodzi coraz to nowe bariery wzrostu ekonomicznego. Przekraczanie tych barier wymaga zwykle przewrotu nie tylko w nauce i technice, ale także w systemie wartości społecznych, jeśli nie w całokształcie stosunków społecznych.

Otóż można postawić tezę, że rozwinięte społeczeństwa przemysłowe lub, jak kto woli, postprzemysłowe przeżywają kryzys związany z wyczerpywaniem się naturalnych zasobów przyrody, które są eksploatowane w przyspieszonym tempie. Jaskrawą jego postacią jest kryzys energetyczny i jego różne odmiany. Wiele konfliktów i napięć międzynarodowych we współczesnym świecie ma charakter walki o dostęp do bogactw naturalnych lub o kontrolę ich zastosowania oraz utrzymania

korzystnych cen. Coraz szerszą domeną walki staje się również zachowanie odpowiedniej jakości środowiska z punktu widzenia potrzeb człowieka. Chodzi tu zarówno o tereny zurbanizowane i uprzemysłowione, jak również o tereny przeznaczone na odpoczynek i rekreację, a także obszary rolnicze zagrożone chemicznymi środkami walki ze szkodnikami i chwastami. Pojęcie jakości środowiska obejmuje wiele aspektów, ale najważniejsze sprowadzają się do tego, czy i w jakim stopniu środowisko tworzone przez człowieka wpływa ujemnie na jego zdrowie fizyczne i psychiczne. Inny aspekt dotyczy kryteriów estetycznych, w jakim stopniu przekształcenie środowiska wzbogaca lub zubaża nasze odczucie piękna. Ważnym wymiarem jakości środowiska jest to, czy i w jakim stopniu staje się ono funkcjonalniejsze, wygodniejsze, prostsze. W sumie idzie tu o odpowiedź na pytanie, czy ludzkie potrzeby są rzeczywiście lepiej zaspokajane, czy gorzej czy tylko inaczej.

W „Studiach Regionalnych” ta problematyka nie znajduje swego odzwierciedlenia. Między innymi z tego powodu, że przyrodnicy i technicy sądzą, że to, co szkodzi przyrodzie, szkodzi też człowiekowi i nie znajdują specyfiki środowiska człowieka. Może to rodzić niebezpieczeństwo technokratycznego podejścia do problemów kształtowania środowiska, tzn. wyłącznie wedle pojęć i odczuć specjalistów technicznych, dla których najważniejszą jest sprawa funkcjonalności i sprawności technicznej. Nic dziwnego, że w wypracowaniu koncepcji środowiska w regionie takim, jak Bełchatowski Okręg Przemysłowy, przedstawiciele nauk o człowieku nie mieli wcale udziału. Z drugiej strony socjologowie powinni przekroczyć samy tradycyjne zainteresowania ograniczające się do opisu i konceptualizacji społecznych skutków industrializacji i w większym stopniu je określać.